Nr 245. Lwów, Wtorek dnia 5 Września 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 5 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.)

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 koronę (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:		
Dziś: Wawrzyńca Biskupa.	Łuppa Muczenyka.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne.
Jutro: Zacharjasza Proroka.	Evtychia.		Wschód słońca o 5 g. 29 m. Zachód słońca o 6 g. 27 m.
Pojutrze: Reginy Panny.	Warfołomeja.		Barometr 774. Deszcz.

W obronie stanu nauczycielskiego.

I. Piszą nam ze sfer nauczycielskich: Powinnoby się być zadowolonym, że w tak żywotnej kwestji, jak sprawa szkolna, tyle się w ostatnich czasach pojawia głosów na łamach prasy — a jednak zbyt wielki w nich dyletantyzm nieraz, a nawet oczywista ignorancja, jeśli już nie zła wola, stanowią właśnie tu tę ciemną stronę, która nigdzie indziej bardziej szkodliwą być nie może, jak w publicznej dyskusji o szkole. Dziś dzienniki przestały już być wyłącznie pokarmem starszych — młodzież chwyta je niemniej skwapliwie, a numery pisma, przynoszącego coś bardziej sensacyjnego, bodaj z cieniem choćby wymyślania na „ciemiężycieli“ profesorów, rozchodzą się błyskawicznie, podawane z ręki do ręki. Jakże bardzo zachwiewa się wtedy całym gmachem uszanowania dla nauczycieli i poniża się ich powagę w oczach młodzieży, gdy ten lub ów dziennik wypisze cały stek obelg, lub pospolitych oszczerstw pod adresem nauczycielstwa, dając upust irytacji jakiegoś tata gimnazjalnego, „pokrzywdzonego“ przy klasyfikacji. Szczęściem, tego rodzaju publiczne napaści z nieuzasadnionemi zazwyczaj pretensjami znikły już od jakiegoś czasu z bezkrytycznych pism, po kilkukrotnej, należytej odprawie w „Kurjerze“ — aż oto teraz, w chwili najpiękniejszych wierzeń młodzieży szkolnej w wychowawców swoich, pojawiają się znów w jednem z pism obelżywe słowa w towarzystwie innych, pozujących na mądrość i znajomość sprawy wywodów, które w przeważnej swojej części są właściwie tylko dowodami wysokiej ignorancji autora, jakkolwiek redakcja zaopatrywuje je z góry zaleceniem, iż pochodzą „od jednego z najwybitniejszych pedagogów.“

Występuje z niemi „Dziennik Polski“ w szeregu artykułów p. t. „Z początkiem nowego roku szkolnego“. Rozpoczyna się od reminiscencji autora o dawniejszych gimnazjach, w których to „pracowali nauczyciele poważni, przejęci poczuciem obowiązku, miłujący młodzież“, a samo już zamilczenie, czy dziś takich samych niema, choćby tylko między nauczycielami starszymi, „poważnymi“, naprowadza na domysł, że i im chciałby autor delikatnie to wytknąć. Załatwiwszy się w ten sposób w rękawiczkach ze starszymi, wali ów „jeden z najwybitniejszych pedagogów“ bez pardonu już w najmłodszy ród nauczycielski, w suplentów, posługując się zgoła niewybrednymi, bo kłamliwymi, oszczerczymi argumentami. Podług niego: „dzisiaj roi się od suplentów, powołanych do zawodu z ulicy; są to przeważnie niedouki uniwersyteckie, nieukończeni słuchacze filozofji, prawnicy, medycy i eks teologowie, ludzie, którzy nie z powołania, ale z potrzeby poświęcają się chwilowo temu zawodowi, traktują go po macoszemu, młodzieży nie lubią, nią się wcale nie zajmują, unikają jej, a co gorsza boją się jej“.

Zestawienie dwu tych kwestji, reminiscencji owej i powyższej o suplentach opinji, daje już pewne bliższe określenie czasu, w którym to ów „jeden z najwybitniejszych“ miał z pedagogją do czynienia, a ta stęchlizna i zaśniedziałość mogłyby rozbroić niejednego i możnaby wybaczyć tę szaloną ignorancję, gdyby nie... zła wola.

Jakto, więc tylko dawniej byli nauczyciele, „przejęci poczuciem obowiązku, miłujący młodzież“, więc byli nimi tylko nauczyciele „poważni“ — gdzież więc dawne zasługi dzisiejszych osiwiałych pedagogów, którzy przecież kiedyś musieli być młodymi, musieli mieć poczucie obowiązku i młodzież umiłować, gdy niemało z nich dziś taką czcią otaczamy. Owszem myśmy przywykli inne o dawniejszem zbiurokratyzowanem nauczycielstwie słyszeć rzeczy, dziś na zjazdach nauczycielskich publicznie się mówi, że znika dawny typ nauczyciela-urzędnika, a coraz więcej nauczycieli obywateli, dziś powszechnie podnoszą się głosy, że do zabytków należą w nauczycielstwie zaśniedziałe mamuty, od których dawniej właśnie się „roiło“, a z duchem czasu idzie wszystko naprzód, a więc i w poczuciu obowiązków i miłości młodzieży. Urękawicznione milczenie „jednego najwybitniejszych“ w odniesieniu do dzisiejszych nauczycieli „poważnych“ mówi grubo co innego.

A młodzi, czyż to naprawdę „z ulicy“ i „niedouki“?!... Czy ów pan, „jeden najwybitniejszych“ śmiałby z ręką na sumieniu, a z otwartą przyłbicą powtórzyć do oczu któremukolwiek z suplentów te obelgi ohydne, których nie wstydził się miotać z za płota w „Dzienniku“?! Są one przedewszystkiem co do *meritum* rzeczy nieprawdziwe, gdyż obecnie do nader rzadkich wyjątków należą — o ile nawet zupełnie już ich niema — ci z pośród suplentów, którzy jaki inny fakultet kończyli, a nie filozoficzny. Prawdą jest, iż jakie pięć, cztery lat temu werbowano do zawodu absolwentów innych wydziałów uniwersyteckich w braku jako tako ukwalifikowanych ukończonych słuchaczy filozofji, ale to było z konieczności, gdyż faktycznie sił żadnych nie było, a szkoły musiałyby stanąć. Było to *malum necessarium*, przeciwko czemu w swoim czasie również występowaliśmy, ale słuszność nakazuje przyznać, że dziś wszystko to już usunięte, a Rada szkolna, kto wie, czy nawet nie za energicznie, wzięła się rok i dwa lata temu do „oczyszczenia“ gimnazjów od tych bądź co bądź „naleciałości“.

Swoją drogą należy niezapominać, że i ci z innych wydziałów, uzupełniali swoje studja słuchaniem wykładów na wydziale filozoficznym, równocześnie pełniąc służbę nauczycielską, niektórzy nawet z prowincji dojeżdżali od czasu do czasu, a byli też między nimi tacy, których praca zadowalała władze szkolne w zupełności.

Listy z caratu.

(Od naszego korespondenta).

Petersburg 30. sierpnia. Rozpoczynam swe kroniki petersburskie pod wrażeniem przeświadczenia, że nastąpiła nareszcie chwila przełomowa w życiu i dziejach narodu rosyjskiego. Nie myślcie jednakże, abym za ową chwilę przełomową uważał „najmiłościwiej darowaną narodowi k o n s t y t u c j ę“. Nie „duma państwowa“ nie k o n s t y t u c j a mówią nam o przełomie w duszy społeczeństwa rosyjskiego ale wymownym świadkiem jego jest reakcja, jaką ujawnia społeczeństwo na ów akt mądrości państwowej.

Sondowałem najrozmaitsze sfery i wszędzie znajdowałem jedną odpowiedź — politowanie nad mądrością państwową Mikołaja i jego doradców.

Rady miejskie w Petersburgu i Moskwie po wzięły jednobrzmiące rezolucje, domagające sie istotnej konstytucji i przedewszystkiem zabezpieczenia praw jednostki, swobody zebrań i swobody prasy, ziemstwa postanowiły zupełnie ignorować manifest i nie dawać żadnych adresowych na niego odpowiedzi.

O akcji czynnej w tej chwili niema jeszcze mowy, nastąpi ona jednakże niedługo, a bodźcem do niej będzie koniec rokowań w Portsmoucie.

Społeczeństwo rosyjskie przejrzało nareszcie i zrozumiało, że do chwili obecnej żyło ono patriotyzmem państwowo-rządowym, żyło wiedzione na postronku przemocy i gwałtu nad wszystkiem, co czyste i jasne, brutalna siła i fanfaronada głupoty zgniatała najlepsze narodowe uczucia.

Ale ziarno dobrej natury ludu rosyjskiego zakiełkowało teraz mocą niezwykłą i wyrosło na dziwne, a na pierwszy rzut oka trudno zrozumiałe uczucie uwielbienia dla narodu japońskiego. Zdawałoby się, że pod wrażeniem tysiąca śmierci i kalectw, zadanych przez kule i bagnety japońskie powinnaby, jeśli nie nienawiść, to chociaż niechęć jakaś powstać. Niema jej jednakże ani śladu. Na ławce jednego ze skwerów spostrzegłem trzech majtków o kulach. Każdy z nich nie miał jednej nogi. Przysiadłem się do nich, a poczęstunek papierosem dał początek do rozmowy. Opowiadanie ich to jedno uwielbienie dla Japończyków, dla ich sprawności wojskowej i technicznej, dla ich uprzedzającej grzeczności i przyjacielskiego zachowania się względem rannych i wziętych do niewoli. O swych oficerach, których nazwiska nawet wymieniali, odzywali się z politowaniem, o niektórych z nich mówili, że to bardzo dobrzy ludzie, ale cóż z tego, kiedy nic nie umieją i niejednokrotnie sprytny prosty majtek łatwiej dawał sobie radę ze złożonym mechanizmem armaty, niż dyplomowany oficer.

Jest jednakże w tej masie ludu rosyjskiego niezwykła bierność, brak zdolności do samodzielnego i uplanowanego czynu i chyba że jedynym bodźcem do ostatecznej akcji rewolucyjnej będzie ten głód straszny, jaki zawisł nad ogromnemi przestrzeniami Rosji, głód, na zażegnanie którego środków wynaleść nie podobna.

W tych dniach wydrukowano wezwanie ks. Lwowa, opisującego zmorę głodową w gub. tulskiej. Gubernatorowie saratowski i riazański obliczają, że na pomoc dla ludności każdej z tych dwóch gubernji potrzeba będzie po sześć miljonów rubli. Zbiorów tegorocznych nie wystarcza na zasiewy ozime. Po miastach i na stacjach kolei można widzieć już gromadki głodnych, wynędzniałych ludzi, szukających jakiegokolwiek bądź zarobku. Ta masa wygłodzona, masa, do której tezaz bezkarnie strzelają isprawnicy, a gubernatorowie sieką rózgami i nahajkami, ocknie się pod wpływem głodu, a wtedy carat ostać się nie potrafi.

A i armja nie jest już tak skorą do rozlewania krwi bratniej Wypadki oporu zdarzają się coraz częściej, a chociaż rząd ukrywa je z całą skrupulatnością, wydobywają się one na światło dzienne. Chodzą pogłoski o buncie w jednym z korpusów kadetów, ale sprawdzić ich nie miałem jeszcze możności.

W Gatczynie, siedzibie starej carowej, obozuje pułk tak zwanych niebieskich kirasjerów. Niedawno pułkownik Avenarius pobił tak mocno jednego z żołnierzy, że ten w kilka dni potem zmarł.

Pod wpływem szemrania i tych służących gwardzistów wyższa władza zmuszoną była wdrożyć śledztwo i oddać Avenariusa władzy sądowej. Niedawno również ten sam pułk święcił dzień swego patrona. Z Peterhofu na automobilu przyjechał car i do 5 godziny z rana biwakował z oficerami, całował się, awansował na swoich adjutantów. I paniczyki zrozumieli że chodzi tu o skórę jego cesarskiej mości, skórę nie czującą się teraz bezpiecznie nawet wśród oficerów starej gwardji.

W marynarce zaprowadzają reformy i szeroko szastają dymisjami. Śliczny to środek rewolucjonizowania biurokracji. Wprawni złodzieje dosko-

nale znający sztuczki wewnętrzne rządowego mechanizmu, natychmiast stają się literatami i chętnie bardzo biorą się do pióra, aby w odpowiednim świetle wystawić sprawców swego osobistego niepowodzenia. Na zakończenie fakt następujący. Jeden z lekarzy, który przebył oblężenie Portu Artura, wygotował memorjał o szpitalnictwie podczas oblężenia. Zdawałoby się, że to niezmiernie cenny materjał dla sfer wojennych. Wypędzono go wraz z jego raportem, mówiąc, że raport jego miałby wartość i znaczenie, gdyby twierdza nie kapitulowała. *L. L.*

Tajniki pracy.

(*z przedsiębiorstw łańcuckich*).

Jeżeli Rakszawa jest jednym z najbardziej efektownych rezultatów przemysłowej organizacji powiatu łańcuckiego, stworzonej przez p. Bolesława Żardeckiego, to nie brak tam i innych rzeczy, takich, które gdzieindziej upadły, czasami nawet ze skandalem, a w łańcuckiem urosły jednak do poważnych rozmiarów. Do takich dziwnych rzeczy należy łańcucka kasa zaliczkowa.

Wiadomo, że w początkach ery autonomicznej, wszystkie galicyjskie powiaty wyposażone zostały w takie kasy zaliczkowe, które z biegiem czasu różnemu uległy losowi. Jedne stały się ekspozyturami korupcji powiatowej i wyborczej, innych fundusze poszły na marne, a jeszcze inne wiodą żywot suchotniczy... ot taki... żal się Boże.

Tymczasem łańcucka kasa zaliczkowa urosła do olbrzymich rozmiarów. Jej biura zatrudniają w samym Łańcucie przeszło dziesięciu urzędników, filje w Przeworsku i Leżajsku prosperują znakomicie, roczny obrót idzie w miljony. Stała się kasa łańcucka regulatorem stosunków kredytowych w powiecie, najpewniejszą lokatą miejscowych kapitałów, wywołała zupełny przewrót w kredycie tamtejszym. To przecież dość dziwna i niezwykła u nas rzecz, gdy się widzi instytucję finansową, która pijawkom lichwiarskim uniemożliwiła egzystencję, która z chłopem polskim, z mieszczaninem robi uczciwie i bez wyzysku te same interesa, które do niedawna robił nieuczciwie i z wyzyskiem żyd karczmarz, lub powiatowy Rotszyld.

Cały rozwój kasy jest wyłączną zasługą p. Żardeckiego, który przed 26 laty dźwignął ją z upadku i od tego czasu bez przerwy prowadzi. To też kiedy ubiegłego roku mijało ćwierćwiecze tej wytrwałej i konsekwentnej pracy, wystąpiła rada nadzorcza kasy, złożona z najpoważniejszych obywateli okolicznych z adresem, gdzie lapidarnie a wyjątkowo wcale nie w formie literatury adresowej, bombastycznej zwykle i napuszonej, wyliczono wszystkie zasługi p. Żardeckiego.

Wyjątkowo także nie potrzebował p. Żardecki nawet takiego dowodu uznania, bo wystarczy, aby się przeszedł po Łańcucie, a wszędzie spotka rzeczy wymowniejsze niż adres. Szkoła tkactwa białego w samem mieście, niedawno zbudowana i według wszelkich wymogów urządzona, duży piętrowy magazyn gotowych wyrobów tkackich, gdzie się koncentruje prawie wszystko, co się na tem polu wyrabia od Gorlic po Gliniany, powiatowe biuro pracy, jedno z pierwszych w kraju naszym, świeżo założony bank ziemski, szkoła gospodyń wiejskich w Albigowy...

Właśnie ta szkoła jest jedną z największych osobliwości tamtejszych okolic i zasługuje na specjalną wzmiankę. Proboszcz z Albigowy ks. Tyczyński, bardzo zasłużony kapłan na polu ekonomicznego podniesienia ludu, skomunikowawszy się się z p. Żardeckim utworzyli instytucję, która obecnie rada powiatowa łańcucka, (której p. Żardecki jest wicemarszałkiem) objęła, wraz z piętrowym wspaniałym budynkiem w swój zarząd.

Szkoła gospodyń wiejskich, oparta jest na następujących obserwacjach: Nie ulega wątpliwości, że sposób żywienia się włościan, zwłaszcza w zachodniej części kraju, uległ radykalnej zmianie. Masowa emigracja ludu do Ameryki i Niemiec wprowadziła go w otoczenie, które inaczej i lepiej się żywi, aniżeli chłop polski. Dalej częsta styczność z miastem, liczniejsze stosunki z warstwami surdutowemi a wreszcie i... kiełbasa wyborcza, sprawiły to, że gospodarzowi nie może smakować strawa, którą mu baba przygotuje w sposób pierwotny, rozbełtany, zpitraszony, nie odbiegający wiele od karmy chlewnej. Więc taki chłopina, przyzwyczajony w Ameryce, czy w Niemczech, czy wreszcie w czasie wyborów do porządnej strawy, zbiesi się na widok niemożliwej sałamachy, czasem miskę babie o głowę rozbije, a w ostateczności idzie do szynku, traci tam grosz zarobiony i często sprowadza na siebie ruinę.

A to przecież taka prosta rzecz. Jeżeli baba będzie tylko umiała, to chłopu swojemu nawet fasolkę szparagową ugotuje, bo ta jej przecież na grzędzie pod oknem prawie sama wyrośnie, poda mu porządną strawę, bo przecież i w pierwszorzędnych restauracjach niczego innego nie jadają, jak tylko to, co się na wsi produkuje. Tylko jak będą kartofle smakowicie wyglądały, jak barszcz będzie zawiesisty, jak kasza będzie po ludzku spa rzona, to chłop zje, sił nabierze do pracy i ani mu w głowie szynk nie powstanie.

Trzeba więc babę nauczyć. W tym celu założono w Albigowy szkołę gospodyń wiejskich, gdzie dziewczyna nauczy się porządnie, choć ubogo gotować, nauczy się gospodarstwa domowego, przyczem połapie coć niecoś z ogólnej oświaty, wychowania dzieci i tp.

Skutek był niespodziewany. Zaraz po ukończeniu szkoły, powychodziły wszystkie jej absolwentki... za mąż. Co więcej rozchwytywano je formalnie, parobcy nie uważali nawet tyle na posag byle tylko dziewczyna skończyła szkołę gospodyń wiejskich. Drugi kurs wydał te same rezultaty, a dziś dziewczyna w Albigowy, która ukończyła kurs opędzić się nawet nie może od konkurentów.

A nie jest taka szkoła wcale instytucją filantropijną. Naturalnie subwencjonuje ją kraj i fundusze powiatowe, ale nawet praktyczny wyrób masła, serów i innych produktów wiejskich, zfinansowany należycie i mając zapewnione miejsca zbytu przyczynia się znacznie do jej utrzymania.

Obecnie na pomieszczenie szkoły albigowskiej, stanął gmach piątrowy, okazały, według wszelkich nowoczesnych wymogów urządzony. Równocześnie rozszerza się także zakres jej działania, gdyż obok gospodyń wiejskich, szkoła otwiera kurs klucznic gospodyń na większe, folwarczne gospodarstwa i wreszcie kursa dla tych dziewcząt, które chcą iść na służbę do miasta, a rekrutują się przeważnie z ubogich podgórskich okolic.

Kto zna dzisiejsze utrapienie ze służbą domową, ten projekt p. Żardeckiego powitać musi z zadowoleniem i życzyć, aby ten projekt znalazł co rychlej naśladowców i w innych częściach kraju.

Listy z kraju.

Nowy Sącz. (*Po wystawie*). Dnia 3. bm. zamkniętą została okręgowa wystawa rolniczo przemysłowa, która trwała przez dziewięć dni. Niestety liczba zwiedzających w stosunku do liczby wystawców oraz w stosunku do ludności okręgu nowosądeckiego była nie wielką albowiem nie dopisała pogoda. Jako pocieszający objaw należy podnieść, że okoliczna ludność wiejska nie tylko licznie przedstawiła swoje okazy z warzyw, zbóż, bydła, świń i koni, ale nadto chętnie zwiedzała wystawę. Natomiast komitet wystawowy popełnił dwa błędy, że tak powiem taktyczne, mianowicie 1) że nie dołożył starania, aby na wystawę przybyć mogła starsza młodzież szkolna oraz kilku młodych gospodarzy (obojej płci) bodaj po 10 osób z każdej gminy, a szkoda wielka, gdyż przez to przeoczonym został główny cel wystawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wzorowe okazy są stokroć lep-

---

CONAN DOYLE. 48)

Po powrocie Holmesa z Tybetu.

VI. Złoty cwikier.

Gdy widzę przed sobą trzy grube tomy manuskryptu, zawierające notatki z naszych przygód w r. 1894. to muszę wyznać, że bardzo mi ciężko wybrać z tego olbrzymiego materjału takie wypadki, które same dla siebie są najciekawsze, oraz w których występują najlepiej te cechy umysłu mojego przyjaciela, co mu tyle już sławy przyniosły. Przeglądając te notatki trafiam na odrażającą historję rudego weterynarza i straszliwą śmierć bankiera Crosby. Dalej znajduję opis tragedji Addleton i osławioną sprawę spadkową Smith-Mortimer, jak nie mniej zdemaskowanie i aresztowanie mordercy ulicznego Hurota, który to czyn przyniósł Holmesowi własnoręczne uznanie prezydenta republiki francuskiej i order legji honorowej. Każdy z tych wypadków mógłby stanowić przedmiot zajmującego opowadania, ale w ogólności mam to przekonanie, że żaden z nich nie zawiera tyle oryginalnych punktów jak epizod przy Yoxley placu, który zawiera nietylko niezawinioną śmierć młodego Wiliama Smitha, ale rzuca także osobliwe światło na przyczyny tej zbrodni.

Było to pewnego dżdżystego wieczora, przy końcu listopada. Holmes i ja siedzieliśmy milcząc w naszem mieszkaniu. On przy pomocy silnej lupy usiłował odcyfrować pismo na starym pergaminie, a ja zagłębiłem się w czytaniu jakiejś rozprawy medycznej. Na dworze huczał wiatr i deszcz uderzał w szyby okna. Jest to dziwne uczucie, jeżeli w samym środku olbrzymiego miasta w otoczeniu mieszkań ludzkich dokoła w dziesięciomilowym promieniu odczuwa się elementarną siłę przyrody, i rozumie, że wobec tej straszliwej siły cały Londyn nie jest niczem innem, jak kupą mrowiska na polu. Przystąpiłem do okna i spojrzałem na pustą ulicę. Od rogu Oxfordstreet jechała tylko jedna dorożka, przez napełnioną błotem i wybojami naszą ulicę.

— Dobrze to, Watsonie, że dzisiaj w nocy nie potrzebujemy wychodzić — rzekł Holmes, kładąc na bok szkło powiększające i zwijając pergamin. Dość zrobiłem na jedno posiedzenie. Jest to bardzo natężająca dla oczu robota. Nic zresztą nie ma ciekawego w treści aktu z drugiej połowy piętnastego stulecia. Hallo! a to co?

Równocześnie z pogwizdem wiatru słychać było uderzenie kopyt końskich i turkot powozu. Dorożka, którą widziałem, zatrzymała się przed bramą naszego domu.

— Czego on może chcieć? — zawołałem na widok wysiadającego z niej mężczyzny.

— Czego? Pewnie do nas ma interes. A my, mój biedny Watsonie, będziemy musieli wyszukać nasze narzutki, kołnierzyki i inne części garderoby, które wymyślił duch ludzki na ochronę od deszczu. Ale zaczekaj chwilę!... Wehikuł pojechał sobie dalej. Miejmy jeszcze nadzieję. Musiałby przecież poczekać, gdyby chciał nas zabrać ze sobą. Zejdź no, Watsonie, na dół i otwórz bramę, gdyż wszyscy spokojni obywatele śpią już dawno.

Skoro tylko światło lampy naszej schodowej spadło na spóźnionego gościa, poznałem go natychmiast. Był to młody Stanlly Hopkins wiele obiecujący urzędnik tajnej policji, którego karjerą Holmes interesował się bardzo.

— Czy jest w domu? — zapytał on prędko.

— Chodź no pan tutaj tylko! — wołał na niego Holmes z góry — przypuszczam, że nie masz pan złych zamiarów, względem nas.

Detektyw wstąpił na schody, a z błyszczącego jego płaszcza gumowego spadała obficie woda. Pomogłem mu się rozebrać, a Holmes poprawił ogień na kominie.

— Więc, mój kochany Hopkins, siadaj pan tu koło pieca i ogrzej sobie trochę nogi — mówił. Tu masz pan cygaro, a dr. Watson przyrządzi natychmiast według własnej recepty ciepłą wodę z kwasem cytrynowym, która jest najlepszem lekarstwem, na taki psi czas. Musi to być coś ważnego, jeżeli w taką pogodę wybrałeś się do nas.

— Rzeczywiście panie Holmes. Mam już ze sobą całe popołudniu ciężko przepracowane. Czy czytałeś pan co w wieczornych dziennikach, o wypadku w Yoxley?

— Najnowszą rzeczą, którą czytałem, był akt z piętnastego stulecia.

— Była tylko krótka notatka w dziennikach, ale ponieważ i ona była z gruntu fałszywa, więc nic pan nie straciłeś. Nie miałem ani minuty spokoju. Miejsce wypadku leży w Kent siedm mil*) od Chatham, a trzy od kolei. Dostałem telegram o kwadrans na czwartą, o godzinie 5 byłem już na placu Yoxley, przeprowadziłem wstępne dochodzenia, odjechałem ostatnim pociągiem do Charing-Cross, a następnie dorożką prosto do pana.

— Cóż to takiego, że wypadek jest dla pana niejasnym? (C. d. n.)

*) angielskich

szym bodźcem do racjonalnego gospodarstwa aniżeli najlepsze odczyty i książki.

Drugi błąd odnosi się do składu jury, czyli sądu wystawowego, który tutaj stanowiło trzech inżynierów, jeden budowniczy, jeden krawiec i jeden szewc; ponadto dobierano wedle potrzeby przygodnych znawców dla specjalnych działów. Skutkiem niefortunnego składu jury, wyniki wywołały pośród wielu słuszne żale i rozgoryczenie, gdyż w kilku wypadkach przyznano niezasłużone odznaczenia a pominięto pracę bardzo sumienną np. dział: prace kobiet, które osądzali mężczyźni, w dziale kuśnierstwa, który sądził krawiec itp.

KRONIKA.

„Promień“ do niedawna „pismo postępowej młodzieży polskiej“, zmienił swój tytuł na „pismo polskiej młodzieży socjalistycznej“, tłumacząc tę zmianę okolicznością, iż „minął czas, gdy trzeba i można było ją (ideę socjalistyczną) otaczać mgłą nieokreślonej postępowości, lub czysto uczuciowego rewolucjonizmu“. Dzisiejsze oświadczenie niezmienionego zresztą składu redakcji „Promienia“ kończy się wezwaniem: „Hej, Towarzysze młodzi, do szeregu! Niech żyje Międzynarodówka Robotnicza! Niech żyje socjalizm!“ Nie dalej jednak, jak przed rokiem, przy podobnej zmianie tytułu z „pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej“ na tytuł z porzucony i dziś dodatkiem „postępowy“ — oświadczało się, że „Promień“ był i pozostanie nadal „organem bojowym tej części naszej młodzieży, która pamięci wielkich ojców wierna, przez lud dąży do Polski, walcząc „za wolność waszą i naszą“. Niedawne hasła, którym mieli być wierni, okazały się naraz „mgłą nieokreślonej postępowości, lub czy sto uczuciowego rewolucjonizmu“. A może to nie mgła, ale zamglony wzrok?

We Lwowie.

— **Pomnik Bartosza Głowackiego.** Robota budowlana przy pomniku Głowackiego w parku Łyczakowskim postępuje raźno. Komitet ma zamiar odsłonić pomnik d. 24. b. m. w czasie wystawy prac uczniów rzemieślniczych i zjazdu rękodzielników tudzież przemysłowców. Czy nastąpi w tym czasie odsłonięcie, nie ma pewności, bo przedewszystkiem brak pieniędzy na dokończenie budowy, drugi zaś wzgląd opiera się na tem, czy praca przy podstawie figury będzie mogła być w odpowiedni czas ukończoną. Pierwszą przeszkodę powinno społeczeństwo rychło usunąć przez nadsyłanie składek do komitetu budowy (Izba rękodzielnicza, Ratusz) lub za pośrednictwem pism lwowskich. Komitet postanowił udać się do reprezentacji miejskiej z prośbą o odpowiednią subwencję na budowę pomnika dla chłopa bohatera i spodziewać się można, że prośba zostanie uwzględnioną.

Figura Głowackiego kosztuje 2.400 kor., postument 1.920 kor., koszta transportu, ustawienie pomnika i inne wydatki obliczono na 580 kor., razem tedy wyniosą koszta budowy 4.900 kor. Zebrano dotychczas 2.787 kor. 72 gr., brakuje więc jeszcze przeszło 2.000 kor. Geneza budowy pomnika jest następująca: Z początkiem r. 1893 w gronie kilku rękodzielników poruszył artysta-rzeźbiarz śp. Julian Markowski myśl, aby w czasie wystawy Kościuszkowskiej w r. 1894 postawiło mieszczaństwo lwowskie pomnik dzielnemu zwycięzcy z pod Racławic, Bartoszowi Głowackiemu. Myśl ta znalazła wkrótce szeroki oddźwięk wśród mieszczan lwowskich, poczęły się sypać groszowe składki. Jedną z największych sum zebrano wówczas w stow. „Gwiazda“ w czasie uroczystości „Święconego“. Inicjator wypracował niebawem projekt pomnika i podjął się jego wykonania. Model był piękny: przedstawiał Głowackiego w pozie stojącej obok armaty. Rozmaite przeszkody nie dopuściły do zrealizowania pierwotnego zamiaru.

Model uległ zniszczeniu. Do grudnia r. 1901 zebrał komitet 900 kor., dalsza akcja szła ospale, aż nareszcie zajął się gorliwie sprawą pomnika sekretarz izby rękodzielniczej p. Ohly. Wkrótce powstał nowy [illegible] dzieła. Rodzina śp. Markowskiego okazała się [illegible], bo kwotę 900 kor., udzieloną artyście za pierwszy model pomnika, który to modal uległ zniszczeniu, wliczyła obecnie do umówionej ceny za wykonanie drugiego modelu i wykończenie figury w kamieniu.

— **W seminarjum i gimnazjum żeńskiem** z prawem szkół publicznych p. Zofji Strzałkowskiej rozpoczną się egzamina wstępne do wszystkich klas dnia 5. września br. o godz. 8 rano. Rok szk. 1905/6 rozpocznie się dnia 7. września o g. 9. rano uroczystem nabożeństwem w kaplicy zakładowej. Nauka rozpocznie się w obu zakładach dnia 9. września o godz. 8 rano.

— **Wpisy** do konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego rozpoczęły się 25. sierpnia.

— **Niezwykła zemsta.** Ślusarz kolej. Edw. Nowakowski, wydalony został z powodu jakiegoś przekroczenia ze służby bez wszelkiego zaopatrzenia. Dowiedziawszy się, że referentem jego sprawy w dyrekcji był zast. dyrektora p. Listowski i uważając go za sprawcę swego nieszczęścia, począł wysyłać doń listy z pogróżkami, obsypywał go przy każdej sposobności obelgami, tak, że p. Listowski musiał nawet wzywać interwencji policji. Razu pewnego, w maju br. spotkał Nowakowski p. Listowskiego w okolicy policji. Zbliżywszy się doń, ujął go ręką za kołnierz, przywołał policjanta i polecił mu odprowadzić p. L. na inspekcję. Policjant istotnie posłuchał jego wezwania — mimo protestów p. L. Dopiero na inspekcji rzecz się wyjaśniła a urzędujący komisarz oddał Nowakowskiego do aresztów. Następstwem tego było śledztwo karnosądowe, krok bowiem Nowakowskiego miał znamiona zbrodni gwałtu publicznego. Prokuratorja wygotowała nawet akt oskarżenia. Obrońca Nowakowskiego dr. Wasung, wniósł wnet potem do izby radnej prośbę o zbadanie stanu umysłowego Nowakowskiego; było bowiem coś anormalnego w postępowaniu Nowakowskiego, człowieka nieposzlakowanego poprzednio, o jak najlepszej reputacji Izba radna przychyliła się do wniosku obrońcy i poleciła psychiatrom zbadać stan umysłu podsądnego. Ci orzekli, że Nowakowski istotnie cierpi na pewnego rodzaju chorobę umysłową.

Prokuratorja, mimo tego orzeczenia, nie odstąpiła od oskarżenia i w sobotę odbyła się przeciw Nowakowskiemu rozprawa przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Ohanowicz. Zast. prokur. p. Świerczyński oskarżał Nowakowskiego o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki i wymuszenie. Podsądny zupełnie nie wypierał się winy, owszem przyznawał, że był nawet zdolny pozbawić p. Listowskiego życia. Zachowywał się przytem Nowakowski tak, że nawet laik mógł dostrzedz u tego człowieka anormalność umysłu; przemawiał się on z prokuratorem, z swoim obrońcą, z przewodniczącym, a gdy wymawiał nazwisko p. Listowskiego, to aż trząsł się ze złości i zaciskał pięście. Po wysłuchaniu obszernych wywodów dr. Sawickiego i dr. Chomina, którzy badali stan umysłu Nowakowskiego i orzekli, że człowiek ten jest stanowczo umysłowo chorym, prokurator odstąpił od oskarżenia. Domagał się jednak, aby Nowakowskiego nie wypuszczono na wolność, lecz oddano policji do dalszego urzędowania, t. j. na Kulparków. Nowakowski w czasie wywodów psychiatrów nie był obecnym na sali, a gdy go chciano sprowadzić z budynku więziennego, oparł się temu stanowczo, mówiąc, że go głowa mocno boli, a dozorcę więziennego chciał bić. Przewodniczący ogłosił w jego nieobecności wyrok uwalniający Nowakowskiego, na podstawie orzeczenia lekarzy.

[illegible]

— **Fatalna eksplozja.** W pałacu ks. Sapiehów przy ul. Kopernika zdarzył się wczoraj fatalny wypadek. Syn ks. Władysława Sapiehy, młodzieniec 17 letni, po powrocie z wakacji, zajęty był oczyszczaniem przez wakacje używanej broni. Z jednego rewolweru nie wyjął naboi, a jeden z nich eksplodując ranił ciężko w pierś młodzieńca, wywołując zranienie płuc i krwotok do worka opłucnego. Stan chorego — jak się dowiadujemy od lekarza ordynującego dr. Serbeńskiego — jest bardzo poważny, nie traci on jednak nadziei ocalenia życia młodemu człowiekowi.

— **Śmiertelny wypadek.** Dziewięcioletni syn posługaczki w łaźni Hissa przy ul. Szpitalnej l. 4. Marjan Świtalski, bawiąc się w basenie łazienny, został przez moczącą się tam wannę przygnieciony i utonął. Matka szukała go za posrednictwem komisarjatu i policji i dopiero po wydobyciu zwłok chłopca z basenu dowiedziała się o strasznym wypadku.

— **Rozprawa o kradzież.** Czwartą zwyczajną kadencję przysięgłych rozpoczęto wczoraj. Na ławie oskarżonych, zasiadły Michalina Jankiewiczowa służąca i Antonina Smakowska. Pierwszą oskarżał zast. prokur. p. Prokopowicz o zbrodnię kradzieży, drugą o współudział w tej zbrodni. Jankiewiczowa, kobieta 61 letnia, przyjęła służbę d. 1. czerwca br. u p. Julji Karpińskiej przy ul. Ormiańskiej, która była obłożnie chorą i w sienniku przechowywała dwie książeczki kasy oszczędności na 2.222 kor. i 748 kor., oraz gotówkę 100 kor. W czasie prześcielenia łóżka, Jankiewiczowa skradła gotówkę i książeczkę na 748 kor., drugą zaś książeczkę oddała Jankiewiczowa mężowi p. Karpińskiej, na jego własne życzenie.

Ze skradzionemi pieniędzmi miała się Jankiewiczowa podzielić z Smakowską, która podówczas prała i prasowała u Karpińskich. Obie podsądne wyparły się winy. Na podstawie werdyktu sędziów ogłosił r. Charak wyrok, skazujący Jankiewiczową (bronił ją dr. Lehm) na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, zaś Smakowską (bronił ją dr. Kwolewski) uwolniono. Przy ogłoszeniu wyroku Smakowska nie zrozumiała niezawodnie, że została uwolnioną, bo omdlała i runęła na podłogę. Dopiero po chwili woźny Bryś zdołał ją wodą ocucić.

— **Śliczny z Pieczychwostów — oszustem.** Na niezły pomysł wpadł Jan Śliczny, rolnik z Pieczychwostów, w nadziei, że mu się uda oszukać żyda, no i oczywiście zarobić na tem kilkadziesiąt koron. Ale powiada przysłowie: „mądry ty Bartek, lecz Mendel jeszcze mądrzejszy“... Handlarz Izrael Pordes zakupił sporą ilość zboża w Kulikowie i wynajął Ślicznego, aby zboże to odwiózł do stacji „Podzamcze“, gdzie miał je odebrać syn Pordesa. Młody handlarz nie dał jednak swojemu ojcu krzywdy zrobić. Każdy worek dokładnie obejrzał i zważył, przyczem przekonał się, że w jednem worku zamiast żyta była sieczka, słoma i kamienie. Na całej zaś wadze brakowało 179 klgr. żyta.

Okazało się, że Śliczny bardzo brzydko postąpił, do czego nawet ostatecznie przyznał się, tłumacząc, że zboże wysypało się po drodze z worków. Chcąc ujść odpowiedzialności za szkodę, wypełnił worek kamieniami, sieczką i słomą. Nieboraczek powędrował do aresztu, a jego konie odstawił jeden z sąsiadów do Pieczychwostów.

[illegible]

— **Szybka jazda** wozems powodowała w sobotę popołudniu na ul. Żółkiewskiej wypadek, który boleśnie dotknął Józefę Zacharzewską z Zamarstynowa. Ciężko potłuczona stacja ratunkowa zaopatrzyła, a winowajcę Józefa Łukowskiego, włościanina z Kłodna, pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Z Krakowa.

§ **Drugie gimnazjum żeńskie.** Wczoraj odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie II. gimnazjum żeńskiego. Poświęcenia dokonał ks. prałat Wądolny. Przybyli zastępcy szkolnictwa oraz około 160 uczenic.

Na prowincji.

≷ **Uroczystość sokola w Złoczowie.** Piszą nam 3. bm.: Dziś odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nową twierdzę narodową — gmach „Sokoła“ złoczowskiego. Wiele domów w mieście udekorowano chorągwiami i dywanami. Udział mieszkańców tutejszych w uroczystości był bardzo liczny, jedynie obywatelstwo okoliczne nie zupełnie dopisało. Drużyny sokolej zjechało przeszło stu, mianowicie delegaci z Oleska, Zborowa, Buska, Tarnopola, Podwołoczysk i Borysławia. Ze Lwowa przybyło 16 druhów z gniazda dzielnicy łyczakowskiej, a jeden z dzielnicy żółkiewskiej. Związek sokoli reprezentował druh Zamorski z Tarnopola.

Po g. 9 rano ruszył pochód z boiska sokolego do kościoła na cichą mszę, odprawioną przez ks. Stachowa, następnie udano się na miejsce uroczystości, gdzie z fundamentów sterczą już mury sokolni. (Bliższe szczegóły co do budowy, budynku podaliśmy w sobotnim numerze). Obszerny plac przed tymi murami wypełniły tłumy ludzi, było też mnóstwo włościan i przedmieszczan. Naczelne miejsca zajęli członkowie rady

powiatowej, rady miasta, uczestnicy powstania z r. 1863, reprezentanci bratniego narodu ruskiego ks. szambelan Czemeryński, wójt z Białego kamienia ob. Kiryk i wójt z Torościańca ob. Nalewajko.

Rozpoczęła się uroczystość od modlitwy i przemówienia kanonika ks. Stachowa. Potem odczytał druh dr. Wiszniewski treść aktu pamiątkowego. Zaznaczono przy końcu tego aktu, że gmach „Sokoła" złoczowskiego będzie „jako widomy znak jedności równocześnie i braterstwa, znak organizacji narodowej, wyznającej zasadę, że przyszłość należy tylko do silnych i zdrowych — jako placówka drużyny, która wierna ideałom i hasłom, ani na chwilę nie zwątpiła o zwycięstwie narodowej myśli polskiej i o zmartwychwstaniu naszej ukochanej Ojczyzny".

Przemawiał następnie imieniem rady powiat. dr. Kołaczkowski, a zaznaczywszy, jak doniosłe znaczenie ma Sokolstwo polskie w naszem społeczeństwie, złożył hołd Sokolstwu i życzył, aby ono zawiodło społeczeństwo polskie do szczęśliwszej przyszłości. Burmistrz miasta druh dr. Wesołowski wyraził radość, że stanie gmach sokoli, w którym przedewszystkiem młodzież hartować będzie ciało i ducha, oraz ćwiczyć się w karności narodowej, a w końcu zapewniał o życzliwości mieszkańców i rady miasta dla Sokolstwa.

Śmiałe i zdrowe myśli wypowiedział imieniem okręgu tarnopolskiego druh Zamorski. Sokolstwo — mówił — jest pisklęciem dni najsmutniejszych w dziejach naszych, zrodziło się na krwi roku 1863 i jest spadkobiercą tych idei niedoścignionych, za które ojcowie nasi mężnie walczyli. Twierdze polskości coraz gęściej powstają. Dziś naprawdę odrodzenie narodu leży w Sokolstwie, bo tu stają wszystkie warstwy, wszystkie zawody, bez żadnych różnic rodowych, w jednym karnym szeregu. I tylko wtedy, gdy jedna myśl ogarnie te szeregi, jedna rozbrzmiewać będzie komenda, nie słowem lecz czynem dokażemy, że „Jeszcze Polska nie zginęła". Głośne okrzyki „Czołem" ozwały się po tem pięknem przemówieniu. W końcu przemówił w serdecznych słowach prezes gniazda złoczowskiego druh Eder, składając podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do budowy sokolni.

[illegible]

niej i wydziałowej. Pochód przeszedł koło pomnika Mickiewicza i złożono wieszczowi hołd.

W południe odbył się wspólny obiad. Z powodu deszczu zabawa popołudniowa odbyła się w sali teatralnej. Na uroczystość nadeszło wiele telegramów i listów, między innemi od Macierzy lwowskiej, prezesa Związku druha Fiszera itd.

≶ **Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza.** Z S[illegible] noka donoszą nam: Sanockie Tow. ogrodniczo pszcze[illegible] nicze w połączeniu z zarządem powiat. Kółek roln[illegible] czych, urządza w jesieni br. wystawę ogrodnicz[illegible] pszczelniczą w Sanoku. Wystawa ta, która obejmu[illegible] powiaty: sanocki, liski i brzozowski, ma z jednej str[illegible] ny dać obraz obecnego stanu naszego ogrodnictwa [illegible] pszczelnictwa, a z drugiej ułatwić zbadanie, w jakic[illegible] kierunkach należałoby na przyszłość działać, aby nie tylko wzbudzić zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa, u nas wysoce zaniedbanej, lecz także aby ją podnieść do tej wyżyny, na którejby nie tylko dla powiatu, ale także dla kraju naszego pożytek przynosiła. Równocześnie z wystawą ogrodniczo pszczelniczą odbędzie się wystawa Tow. chowu drobiu i królików.

≶ **Z wystawy buczackiej.** Wybór miejsca na plac wystawy, o której otwarciu donosiliśmy wczoraj, był bardzo udatny. Plac pod Topolkami, udzielony bezinteresownie przez hrabiów Potockich komitetowi wystawy, położony jest bardzo pięknie u stóp góry, której szczyt zdobią malownicze ruiny zamku. Od rana zwiedzano wystawę, lecz dopiero w niedzielę popołudniu, gdy się wypogodziło, wypełniły wystawę tłumy publiczności. Ruch był imponujący i wprawiał w zdumienie, przybyłych w pokaźnej liczbie lwowian.

Jak zaznaczył jeden z mowców podczas uroczystego otwarcia liczny udział w obesłaniu wystawy wzięli włościanie i Kółka rolnicze, natomiast obszar większej własności nie zupełnie dopisał.

Wystawę całą cechuje umiejętne pogodzenie i harmonja wszystkich przemysłów fabrycznego, domowego i artystycznego oraz rolnictwa. Inicjatywę do wystawy dało i zajęło się jej przeprowadzeniem Towarzystwo pomocy przemysłowej w Buczaczu, funkcjonujące niezawodnie najlepiej z wszystkich towarzystw tych w Galicji. Prezesem wystawy jest Oskar hr. Potocki, kierownikiem jej p. Stanisław Orski, sekretarz sądu.

W szeregu wystawców znajdują się między innymi następujący: Szkoła zabawkarska w Jaworowie, kraj. szkoła koszykarska w Niżniowie, korczyńska tkalnia płócien Mięsowicza, Niemojowski, Baczewski, kraj. nauk. warsztat powroźniczy Wegnera w Stryju, składy futer Wrońskich i Solika ze Lwowa. Tow. pomocy przemysłowej w Brzeżanach, kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach, kraj. niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy, bar. Julian Brunicki (dział rolniczy), Lewiński ze Lwowa, szkoła wzorzystych kilimów Tow. pomocy przemysłowej w Czortkowie, fabryka „Tien", fabryka dachówek Homolacsa w Kołomyji, młyn amerykański w Bucniowie, fabryka dachówek w Komarówce, Pruchnicki, firma kilimkarska w Kossowie, fabryka maszyn rolniczych Sikory w Pustkowie, odlewarnia i fabryka maszyn Podhorodeckiego we Lwowie, fabryka pługów i narzędzi rolniczych braci Fröhlich, fabryka powozów Siwińskiego w Stanisławowie, fabryka i skład fortepianów „Edm. Kappy" w Stanisławowie, Szymon Wilczyński zakład artyst. bronz. we Lwowie, firma Wczelaka ze Lwowa, firma Gurgula z Jarosławia i t. d.

W małym pawiloniku otwarła Eleuterja swą „gospodę". Na placu wystawowym znajduje się restauracja, cukiernia, hala dla teatru ludowego, jakieś „elektryczne photoplasticum" czy panorama, niedaleko u wejścia pracuje z hałasem motor dostarczający światła elektrycznego dla szeregu łukowych lamp, porozmieszczanych na placu. Duży stawek na nim czajki i pawilonik dla muzyki uzupełnia obraz wystawy.

Na uroczystości otwarcia wystawy byli obecni namiestnik Andrzej Potocki i marszałek krajowy. Wzięli oni udział w obiedzie, wydanym przez komitet obywatelski w pawilonie teatru ludowego.

≶ **Towarzystwo Muzeum imienia Chałubińskiego w Zakopanem.** Z Zakopanego piszą: D. 22 sierpnia odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Zgromadzeni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w rb. członka założyciela ś. p. Roberta Hersego z Warszawy, następnie wysłuchali sprawozdania zarządu i kasowego za czas od 25. sierpnia 1903. do 31. grudnia 1904. Towarzystwo liczyło w okresie sprawozdawczym 132 członków; muzeum zwiedziło za biletami płatnymi 3 390 osób; darów otrzymano 13 i poczyniono kilka zakupów, w których zasługują na szczególną uwagę starożytne odrzwia z chaty góralskiej, wstawione obecnie w ścianę jednej ze sal muzealnych, oraz piękny obraz niedźwiedzia zabitego w Tatrach. Ubiegłej zimy postawiono w budynku muzealnym piece i zaopatrzono go dokładnie od zimna, dzięki czemu sale dostępne są obecnie przez cały rok, kiedy dawniej dłuższy w nich pobyt możliwym był jedynie w ciągu miesięcy letnich. Doprowadzono również do porządku i skatalogowano bibljote-

[illegible]

stanowi kor. 4.129 gr. 88, [illegible] koron 4 gr.; pozostało zatem w d. 1. stycznia b. r. 2.022 k. 84 gr. Rachunkiem tym nie są objęte nabytki do działu etnograficznego, robione z funduszu (600 koron), ofiarowanego przez hr. Dzieduszycką wyłącznie na powiększanie tego działu. Również osobno podane są w sprawozdaniu zasiłki na prace naukowe, tyczące się Tatr, wypłacone pp. Z. Weybergowi i M. Limanowskiemu z subwencji w kwocie 1.000 k., którą Towarzystwo otrzymało od ministerstwa oświaty w r. 1903; pozostałość z tej subwencji wynosiła wraz z procentami 1. stycznia br. 354 koron 49 gr. Z procentów od legatu ś. p. dra Wład. Florkiewicza (rubli 2 000 nie korzystano jeszcze, ponieważ użytkować z nich można będzie dopiero wtedy, kiedy fundusz ów urośnie wraz z procentami do 5.000 k. — obecnie wynosi on 4 727 k. 50 gr. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi, zgromadzeni przystąpili do obrad nad reformą statutu i po wyczerpującej dyskusji przyjęli nowy statut, opracowany przez zarząd, wskutek uchwały zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia. Według starego statutu wszelkie prawa posiadali tylko członkowie założyciele, nowy rozszerza je na członków innych kategoryj.

Do zarządu wybrano ponownie p. Zygm. Gnatowskiego, na członka założyciela p. Kaz. Brzozowskiego na miejsce ś. p. Roberta Hersego. Oprócz tego przystąpił do Towarzystwa dr. Janiszewski, jako nowy członek założyciel. Po wyborach zarząd odczytał tymczasowe sprawozdanie z pracy p. Z. Weyberga: „nad trzonem krystalicznym Tatr".

≶ **Gimnazjum ruskie.** Ze Stanisławowa donoszą: Do pierwszej klasy ruskiego gimnazjum w Stanisławowie zapisało się sto czterdzieści kilka uczniów.

Uroczyste otwarcie ruskiego gimnazjum odbędzie się 4-go października b. r. Na otwarcie to przybędą namiestnik hr. Potocki i marszałek krajowy hr. Badeni.

≶ **Dawne urządzenia miejskie.** „Gazeta Sanocka" donosi: Stary rurociąg z drzewa sosnowego odkryto przy kopaniu fundamentów pod nową kamienicę na realności p. Berla Finka w Sanoku, i to w bardzo dobrym stanie. Ponieważ na tem miejscu stał dom drewniany, który zburzono a dom ten mógł mieć przeszło 100 lat, dziwić się należy, że sosnowe drzewo nie zbutwiało przez tak długi czas. Również w cegielni p. Berla Finka leżącej za starą fabryką odkopano rurociąg, ale z drzewa dębowego. Skąd się tam rurociąg wziął w czystem polu — niewiadomo, i trudno odgadnąć, trzebaby chyba uwierzyć tradycji ustnej przechowującej się dotychczas między ludem, że królowa Bona, (która mówiąc nawiasem nigdy w Sanoku nie mieszkała) sprowadzała wodę rurami z królewskiej studni do miasta.

≶ **Defraudacja.** Z Kałusza donoszą: W tutejszym erarjalnym urzędzie pocztowym, wykryto defraudację dość znaczną. Sprawcą jej jest młody ekspedytor Michałowski, kawaler, który przywłaszczywszy sobie około 2000 kor., zbiegł z Kałusza.

≶ **Zabawki jaworowskie.** Z Jaworowa nam piszą: Rok szkolny w krajowym warsztacie naukowym dla wyrobu zabawek zaczął się z dniem 1 bm. Wpisy uczniów trwać będą do 8. bm. warunki przyjęcia: 1. Wykazanie się świadectwem, uwalniającem od uczęszczania na naukę codzienną, lub innem świadectwem równorzędnem. 2. Ukończony rok 12-ty i fizyczne uzdolnienie do pracy. Każdy uczeń zwyczajny musi przy wstąpieniu zobowiązać się rewersem, zaopatrzonym podpisem ojca lub opiekuna, lub w razie pełnoletności ucznia, jego własnym podpisem, iż przez cały czas nauki z zakładu się nie wydali.

≶ **Z nad granicy.** Piszą nam z Siedliszowic: W Opatowcu na komorze jeden z nadgranicznych smotrzyków (z Rosji strażnik) opowiadał o rabunku w miejscowości Kocinie koło Czarkowej w gubernji kieleckiej, powiat Pienczów. Otóż w nocy na plebanji w Kocinie nie wyśledzeni dotąd złodzieje, skrępowawszy wprzódy w okropny sposób tamtejszego proboszcza powrozami do łóżka i obwiązawszy mu oczy okradli go z kretesem, poczem znikli w nocy bez śladu. Po drugiej stronie na plebanji ci sami sprawcy obwikłali powrozem również i jego gospodynię tak, że jej niemożliwem było ruszyć się. Nie przeszkodziła warta i nie przydał się stróż nocny ani pies łańcuchowy.

Coś podobnego zdarzyło się dwa miesiące temu blisko Czarkowej, gdzie niewyśledzeni sprawcy okradli także dwór Donosy, pomimo rygoru, że stróżów dozoruje ziemski strażnik i gdy wytropi niedbałego lub śpiącego stróża, na miejscu karę od niego ściągnie i raport oddaje najbliższej gminie.

≶ **Samobójstwo starszego konduktora.** Telegrafują nam z Tarnopola: Wczoraj w niedzielę 3. bm. wieczór obwiesił się i zginął na miejscu starszy konduktor kolei państwowych nazwiskiem Zimerhackel. Nieboszczyk był do niedawna stacjonowany w Jarosławiu i z powodu jakichś przewinień służbowych został przeniesiony do Tarnopola. Obarczony liczną rodziną i mocno zadłużony, znalazł się tego pierwszego w nadzwyczajnych kłopotach finansowych, z których wybrnąć nie mógł. Te właśnie kłopoty materjalne były powodem samobójstwa Zimerhackla.

≷ **Szósty wypadek cholery.** Donoszą, że dnia 2. bm. skonstatowano wypadek cholery w gminie Grodzisko pow. łańcuckiego. Powiat łańcucki przytyka do mieleckiego z jednej a do jarosławskiego ze strony drugiej. W Grodzisku zachorował mianowicie flisak, który niedawno powrócił z Torunia.

Z dzielnic zakordonowych.

~ Łapownictwo kolejowe. W czasie rewizji, dokonanej niespodzianie przez dwóch urzędników państwowych na kolei Nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Warszawą a Falenicą w pociągu dążącym do Otwocka, wykryto 434 podróżnych bez biletów.

Również na tej samej przestrzeni pociągiem dążącym do Warszawy, 142 osob jechało bez biletów. —

~ Drobny kredyt na wsi. „Warsz. Dziewn." ogłosił postanowienia Rady państwa w sprawie kas drobnego kredytu dla ludności wiejskiej Królestwa Polskiego. Najważniejszymi punktami tego postanowienia są: pierwszy, na mocy którego wszystkie wiejskie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe zaliczone są do sto warzyszenia drobnego kredytu. Następnie postanowiono: „Decyzja gminnych i wiejskich zebrań, na mocy której mają być założone kasy oszczędnościowe, powinna zapadać większością dwóch trzecich wszystkich osób, mających prawo głosu na zebraniu. Sprawy zaś, tyczące się kas oszczędnościowych, których działalność obejmuje rejon kilku gromad tąż samą większością, obliczając większość w każdej poszczególnej gromadzie poszczególnie.

Na zebraniach takich przewodniczyć powinien jeden z sołtysów z wyboru, w razie zaś niemożliwości wyboru z powodu różnicy zdań najstarszy wiekiem sołtys".

Reformę tę należy podkreślić, jako zmianę wielkiej wagi w danej dziedzinie. Wprowadza ona mianowicie zasadę łączności pomiędzy oddzielnemi stowarzyszeniami wzajemnego kredytu, co dotychczas było uważane za niedopuszczalne. Tyczy się to, co prawda, jednego tylko typu kas wiejskich, można jednak twierdzić z całą stanowczością, że o ile zasada została zmienioną, więc sama zasada uznaną została za wadliwą i wymagającą zmian.

~ Szczegóły o Skalonie. Nowy jenerał gubernator warszawski, Jerzy Skalon, urodził się w r. 1847 i pochodzi ze staroszlacheckiej rodziny. Przodek jego, Jerzy de Skalon, hugonota, porzucił Francję pod czas prześladowań hugonotów przez Ludwika XIV. i zamieszkał w Szwecji, skąd synowie jego emigrowali do Rosji na początku XVIII. wieku. Rodzina ta dostarczyła Rosji wielu dygnitarzy wojskowych; jeden z przodków jenerała Skalona odznaczył się podczas wojny siedmioletniej i wyprawy przeciw Pugaczewowi, drugi zginął pod Smoleńskiem itd. Obecny jenerał gubernator warszawski odbył w randze oficera kampanję turecką i otrzymał nagrodę zu odznaczenie się na polu walki.

Rozmaitości.

× Bankructwo Crosniera, o którym doniosły telegramy, wywołało popłoch na giełdzie paryskiej, a ogromne wrażenie w Paryżu, objawiające się w prasie ogromnymi artykułami. Crosnier, dyrektor rafinerji cukru „Say", odebrał sobie życie wskutek nieszczęśliwych spekulacyj, które naraziły go na kolosalne straty. Rodzina przyznaje dziś, iż straty te wynoszą do 40 miljonów, cyfra ich jednak nie jest jeszcze dotychczas ustalona, głuche zaś wieści podnoszą ją znacznie wyżej. W każdym razie spowoduje to bankructwo znaczne upadłości, narażając Paryż i Londyn na olbrzymie straty. Rewizja, dokonana przez policję, stwierdziła także straty wielu osób prywatnych. Na wiadomość o samobójstwie, zebrała się natychmiast dyrekcja i rada nadzorcza banku francuskiego na naradę, w celu wydania potrzebnych zarządzeń. Początkowo usiłowano upozorować zgon Crosniera atakiem apoplektycznym, starały się o to mianowicie banki; „Agencja Havasa" jednak odrazu ogłosiła, że Crosnier popełnił samobójstwo. Crosnier miał w chwili śmierci 65 lat i zajmował dominujące stanowisko wśród przemysłowców cukrowych całej Francji. Zanim cukrownia „Say" została przemienioną na Towarzystwo akcyjne, zajmował tam Crosnier wpływowy posterunek. Po śmierci Saya podniósł firmę sprytnem wykorzystaniem kartelu i zastosowaniem dobrej premiowej polityki na takie wyżyny, że zajęła pierwsze miejsce wśród cukrowni świata. W czasie, kiedy nie poznano jeszcze skutków konwencji brukselskiej, podsunął myśl kedywowi egipskiemu zamienienia jego wielkich egipskich cukrowni na Towarzystwo akcyjne. Na tej drodze zamortyzowany został ostatni dług kedywa. Crosnier zamieszkiwał wspaniały pałac w Paryżu i odgrywał znaczną rolę w tamtejszem życiu towarzyskiem. Cukrownia pod firmą „Raffinerie et sucrerie Say" jest olbrzymią, znaną w całym świecie. Istnieje od r. 1898, a powstała z fuzji rafinerji rodziny Sayów i innych fabryk cukru. Znajduje się ona w Pont d'Adres, w Saint Just i w Estrée Blanche. Kapitał akcyjny wynosi 38,250.000 franków. Oprócz tego Towarzystwo ma 30 miljonów franków obligacyj, emitowanych przez Credit Algérien. Ostatnia dywidenda wynosiła 50 franków. Akcje stały przed samobójstwem Crosniera 950, obecnie spadły do 582 fr.

× Katowanie żołnierzy. Prusko-niemiecki minister wojny v. Einem wydał do wszystkich dowódców pułków następujące rozporządzenie:

„Z powodu licznych wypadków znęcania się nad żołnierzami i obchodzenia się z nimi przełożonych wbrew przepisom, o czem w ostatnim czasie w tak niemiły sposób rozpisuje się prasa, przypominam z naciskiem panom dowódcom pułków moje rozporządzenie z 1. stycznia br. Przedewszystkiem nakazać należy surowo szeregowcom, aby o każdem znęcaniu się swych przełożonych natychmiast donosili w przepisany sposób, gdyż tylko z pomocą szeregowców można usunąć owe nadużycia".

Osobiste.

* **Dr. Michał Wasung,** b. sędzia śledczy lwow. sądu karnego, zapisany został na listę obrońców w sprawach karnych i otworzył kancelarję przy ul. Trzeciego Maja l. 5.

* **Podwójny order smoka** z perłami otrzymał minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Egzotyczną tę odznakę wręczył mu onegdaj poseł chiński przy dworze wiedeńskim Yang-Tscheng.

* **Mianowania.** Cesarz zamianował nadzw. prof. teologji pastoralnej ks. dr. Alojzego Jougana zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na uniwersytecie lwowskim.

Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religji w V. gimnazjum we Lwowie ks. Fr. Lisowskiego rzeczywistym naucz. religji rzym. kat.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcji leśnej II. klasy Konst. Hukiewicza, Roberta Wilczka, Ottokara Mitschkę i Michała Rudzińskiego komisarzami I. klasy.

Od wydawnictwa. Sz. Prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty za miesiąc bieżący, upraszamy, aby celem uniknięcia przerwy w otrzymaniu numerów, zechcieli ją jak najrychlej nadesłać.

(Doniesienia prywatne).

Złożono w naszej Administracji:

Dla wdowy po inżynierze A. L. ul. Polna 5., F. N. z Mikołajowa 4 kor., D. Zarzycki z Tarnopola 2 kor. 50 gr.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Uczta Herodjady" Kasprowicza; we środę „Wesele" Wyspiańskiego; we czwartek „Djabeł łańcucki" Nowaczyńskiego; w piątek „Urzędowa żona" Savage'a; w sobotę „Eros i Psyche" Żuławskiego; w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty".

Polski wiec w Cieszynie.

(Od naszego korespondenta).

Cieszyn 3. września. Piękny dzień przeżyliśmy dzisiaj. Tłumnie ze wszystkich stron Śląska zgromadzony lud głośno zaprotestował przeciw dotychczasowej gospodarce Niemców i rządu na Śląsku i zażądał równych praw, polskich szkół, polskich urzędów. Przez noc całą padał deszcz, co spowodowało, że nie tyle tysięcy, ile oczekiwano, przybyło na wiec. Zawsze jednak przeszło 4.000 ludu wzięło udział w wiecu, każda polska gmina na Śląsku przysłała swego delegata.

Z powodu niepewnej pogody nie wiedziano do ostatniej chwili, czy zgromadzenie odbędzie się pod gołem niebem, czy w sali Domu Narodowego. Ostatecznie zaświeciło słońce i z pod Domu Narodowego runął olbrzymi pochód uczestników strojnych w czerwono białe kokardy, do olbrzymiego ogrodu „na Octarni". Po drodze różni młodzieniaszkowie niemieccy usiłowali gwizdaniem wywołać zaniepokojenie wśród Polaków, ale na zakusy te zupełnie nie reagowano.

W ogrodzie „na Octarni" orkiestra marszem Dąbrowskiego witała przybywających. Na wysoko ustawionej estradzie ustawiła się starszyzna śląska, posłowie, dziennikarze. Nie wiadomo kto wiec zagai i kto prowadzić będzie. Miał to wziąć w ręce poseł Jerzy Cieńciała, ale wczoraj spotkał go cios okropny. Umarła jego żona Marjanna Cieńciałowa. Żywo więc poruszyło się całe zgromadzenie, gdy starzec w żałobie mimo ciężkiej chwili uważał za obowiązek swój stanąć na zgromadzeniu i zagaić obrady. Odpowiedziano okrzykami: „Niech żyje poseł Cieńciała!"

Jako pierwszy zabrał potem głos poseł dr. Jan Michejda, dalej ks. Londzin, redaktor Friedel i p. A. Tepper, poczem jednogłośnie wśród ogromnego zapału uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzony na wiecu lud polski żąda, aby w Cieszynie założone zostało bezzwłocznie zupełnie samoistne polskie seminarjum nauczycielskie, protestuje zasadniczo przeciw ustępowaniu rządu pod naciskiem Niemców wbrew prawu i słuszności a na niekorzyść innych narodowości, oświadcza, że staropolskie miasto Cieszyn jest jedynem najwłaściwszem miejscem dla seminarjum nauczycielskiego i potępia z oburzeniem wszelkie zapędy wrogów, dążące do usunięcia Seminarjum polskiego z Cieszyna.

2) Lud polski żąda stanowczo, aby raz już przecie równouprawnienie językowe w sądach i urzędach, zagwarantowane ustawą zasadniczą zostało wykonane, aby wszystkie wezwania, ogłoszenia, odezwy, pisma, protokoły, uchwały, orzeczenia, wyroki sądowe i urzędowe do ludu polskiego wydawane były po polsku, słowem, aby z ludem polskim i gminami nie tylko ustnie, ale i na piśmie urzędowano w języku polskim i aby przy obsadzaniu posad urzędników i sędziów w powiatach polskich uwzględniani byli tylko tacy kandydaci, którzy istotnie język polski znają w mowie i piśmie.

3) Lud polski żąda stanowczo, aby przy wszystkich wyborach politycznych zaprowadzone zostało powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, a nim to nastąpi, aby ustawa wyborcza sejmowa została uzupełniona przez utworzenie V kurji i przez pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich, dalej, aby równo

cześnie zaprowadzono we wszystkich kurjach bezpośrednie tajne głosowanie.

Nadto prócz tych rezolucji zgłoszonych przez komitet uchwalono jednogłośnie czwartą przez p. Friedla przedłożoną, aby zaprotestować przeciw zmianie nazwy Polskiej Ostrawy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poseł Cieńciała zamknął wiec. Uczestnicy ruszyli ku miastu i w rynku znowu spotkali się z kocią muzyką młodzieniaszków niemieckich. Później okazało się, że za młodzieniaszkami tymi ukrywali się starzy Niemcy, którzy sprawowali komendę w demonstracjach przeciw Polakom.

Demonstrantów jednak szybko rozpędziła policja i żandarmi, których około 50 przybyło jeszcze wczoraj z Galicji. Myślano, że będzie goręcej, bo i Niemcy zapowiedzieli wiec przeciw Polakom, w ostatniej chwili jednak odłożyli go do 14. bm. *A. K.*

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Hongkong 4. września. (B. Reutera). Amerykański sekretarz stanu Taft postanowił na prośbę kupców amerykańskich udać się do kantonu. Odjazd nastąpił wczoraj wieczorem. Panna Alicja Roosevelt pojechała na pokładzie amerykańskiej kanonierki „Callao" do kantonu i Makao.

Hongkong 4 września. (B. Reutera). Gubernator i członkowie europejskiej kolonji urządzili na cześć sekretarza stanu dla wojny Tafta i panny Alicji Roosevelt uroczystość.

Rzym 4. września. Agencja Stefaniego oświadcza, ze władze rządowe na prośbę włoskich członków zakonu Silesianów i Minorytów w Konstantynopolu zezwoliły na zatknięcie włoskiej chorągwi na tych zakonach i zapewniły im ochronę Włoch.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Stanisławów 4. września. Z powodu spalenia się mostu wstrzymano aż do odwołania ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda.

Cholera.

Bygdoszcz 3. września. „Ostdeutsche Presse" donosi, że na jednem z przedmieść tutejszych stwierdzono jeden wypadek, podejrzany o cholerę.

Brema 3. września. Biuro telegraficzne Boesmanna donosi: Z powodu stwierdzenia wypadku cholery w Hamburgu, amerykańskie władze imigracyjne zarządziły, aby emigranci, udający się do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, poddawani byli sześciodniowej kwarantannie.

Kwidryń 3. września. „N. W. Mitteulungen" donoszą, że w Nowem (Neuburg) stwierdzono cholerę u jednego zmarłego tam flisaka rosyjskiego.

W Chełmnie stwierdzono cholerę u jednej kobiety i jej dziecka, oraz u jednego flisaka rosyjskiego. Także w Jagowshöhe stwierdzono cholerę u jednego flisaka.

Berlin 3. września. „Reichsanzeiger" donosi: Do wczoraj południa stwierdzono w Prusach ogółem 43 wypadków cholery, z tego 17 z wynikiem śmiertelnym. Do trzech miejsc, w których urządzono kwarantanę, przydzielono dotąd 8 oficerów sanitarnych, dwóch oficerów sanitarnych marynarki, oraz 12 lekarzy okręgowych i asystentów. Nadto czuwają nad zapobieżeniem rozszerzania się cholery lekarze prywatni.

Hamburg 3. września. Władze policyjne na wiadomość o wybuchu cholery w Rosji zakazały wysyłki wychodźców rosyjskich przez Hamburg. Z powodu tego linja hambursko - amerykańska wstrzymała dalszy transport wychodźców przez Hamburg.

Hamburg 3. września. Prócz dawniejszych wypadków zachorował jeszcze jeden robotnik wśród podejrzanych objawów.

Toruń 4. września. Wobec doniesień o podejrzanych zasłabnięciach w garnizonie toruńskim, „Thorner Zeitung" na podstawie urzędowych informacji zapewnia, że zachorował tylko pewien pionier w kompanji telegraficznego oddziału twierdzy na wymioty. Człowieka tego odosobniono i poddano obserwacji, jednakże nie stwierdzono jeszcze, czy to cholera. Chory ów ma się znacznie lepiej. Mimo tego wydano wszelkie konieczne zarządzenia. Wszystkch żołnierzy, którzy leżeli w tym samym pokoju, co ów człowiek, odosobniono na 5 dni. Nowych zasłabnięć nie było.

Żądania kolejarzy.

Budapeszt 3. września. Wczoraj ogłoszono rozporządzenie ministerstwa handlu, czyniące zadość głównym żądaniom personalu kolejowego, który w memorjale, przedłożonym ministerstwu, przedstawił swe życzenia. Ministerstwo pozwoliło na założenie Związku kolejarzy, obejmującego cały kraj. Związek ten ma prawo reprezentowania i obrony wspólnych interesów. Nadto zniesiono system nieumotywowanego wydalania ze służby robotników z powodu braku roboty, a natomiast zarządzono, aby robotnicy, którzy od dwóch lat pozostają stale w służbie byli wydalani tylko z powodów ustanowionych jako przyczyny wydalenia dla urzędników.

Bomba w Barcelonie.

Barcelona 4. września. Detonacja bomby, która wczoraj wybuchła, była nadzwyczaj silna; słyszano ją w całem mieście. Bomba napełniona była gwoździami i kawałkami żelaza. Liczba rannych ma wynosić 35; według innych dyniesień 60.

Pożar.

Stambuł 4. września. Na przedmieściu adrjanopolskim wybuchł wczoraj pożar i zniszczył 1200 domów, w tem katolicki farny kościół Zmartwychwstania, inny jeszcze kościół i szkołę. Ofiarą padli po większej części ubodzy Grecy, Ormianie i żydzi, w tem także poddani austro-węgierscy.

Z caratu.

Kisłowodsk (gub. stauropolska) 3. września. Namiestnik przyjął deputację 31 Ormian z 20 miast, która wręczyła mu adres i podziękowanie za interwencję jego w Petersburgu w sprawie zwrotu majątków kościelnych i otwarcia szkół ormiańskich. Zwrot zabranych majątków i zezwolenie na otwarcie szkół jest dowodem, iż car żywi napowrót zaufanie (?) do Ormian. Deputacja prosiła namiestnika, aby imieniem Ormian złożył u stóp tronu zapewnienia lojalności. Namiestnik w odpowiedzi wyraził nadzieję, iż uda się mu kraj uspokoić i że inteligencja ormiańska dopomoże w tem dziele i dołoży starań około zaprowadzenia przyjaznych stosunków między obu narodami.

Petersburg 3. września. Ze wszystkich stron, także z Władywostoku nadchodzą wiadomości, iż zawarcie pokoju wywołało wszędzie wielką radość. Wiele miast wysłało telegramy do Wittego.

Pruskie zaprzeczenie.

Berlin 3. września. „Nordd. Allg. Ztg." oświadcza, iż rząd niemiecki nie ma nic wspólnego z książką „O przyszłości Rosji i Japonji", napisaną przez dra Martina, a która na podstawie fałszywych (?) przesłanek bawi się w przepowiednie o losie Rosji w najbliższej przyszłości.

Pokój.

Londyn 3. września. „Daily Mail donosi, że rząd angielski niebawem zwróci port Wei-hai-wei Chinom. Czy także w ten sposób postąpią Niemcy z portem Kiaoczau — niewiadomo, jakkolwiek niewątpliwie znajdą się w bardzo trudnem położeniu, albowiem wydzierżawienie Portu Artura Rosji, Wei-hai-wei Angli, a Kiaoczau Niemcom było objęte jedną umową, która skutkiem objęcia Portu Artura przez Japończyków tem samem upada.

Londyn 3. września. Z Tokio donoszą, iż wybuchły tam niepokoje uliczne. Tłum ludzi obrzucił kamieniami redakcję dzienników rządowych.

Portsmouth 3. września. (Biuro Reutera). Jak donoszą, wskutek kwestji obwarowania Sachalinu wstrzymano chwilowo dalszą redakcję traktatu pokojowego. Japończycy są zdania, że zobowiązanie nieobwarowywania Sachalinu dotyczy tak Japonji jak i Rosji, podczas gdy Rosianie sądzili, że warunek ten obwiązuje tylko Japonię. Komura onegdaj wieczorem udał się do Wittego i konferował z nim przez pół godziny w obecności Martensa i Dennisona. Jak słychać, po omówieniu tej kwestji i jeszcze kilku punktów spornych osiągnięto już porozumienie i zredagowano do soboty 12 punktów, podczas gdy cały traktat liczyć będzie 14 punktów.

Portsmouth 4. września. Prof. Martens zawiadomił prasę, że dalsze posiedzenia kongresu są niepotrzebne i że dalszą robotę nad traktatem załatwią sekretarze. Natomiast Takahira oświadczył, że dziś (tj. w poniedziałek) prawdopodobnie odbędzie się jedno, lub też kilka posiedzeń pełnomocników, spodziewa się on jednak, że dziś popołudniu traktat będzie podpisany. Słychać, że będzie on zawierał cztery ustępy dodatkowe, dotyczące kwestji, które nie mogą być załatwione w traktacie samym.

Petersburg 4. września. (Pet. Ag.). W kompetentnych kołach finansowych rosyjskich panuje zamiar przestudjowania elaboratu radcy rządowego Martina p. t. Przyszłość Rosji i Japonji a to celem poznania faktycznej wartości tego dzieła. Jak słychać, przygotowuje się tłumaczenie tego dzieła na język francuski i angielski.

Oysterbay 4. września. Mikado odpowiedział na telegram gratulacyjny Roosevelta następującą depeszą: „Telegram pański sprawił mi wielką radość. Dziękuję panu za pańskie bezinteresowne usiłowania. Cenię wysoko wartość pokoju, który panu zawdzięczam i zapewniam, że uznaję z wdzięcznością rolę, jaką pan odegrałeś przy zawarciu pokoju, który tworzyć będzie podstawę dla pomyślności i trwałego spokoju na dalekim Wschodzie.

Proces o kradzieże kolejowe.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego".)

Kraków 3 września. W sobotę wieczór zapadł wyrok. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Średniawskiego, którego skazał dodatkowo na trzy miesiące więzienia.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 4. września.

Pszenica na październik 15·80—15·82, na kwiecień 1906 r. 16·42—16·44, żyto na październik 12·80—12·82, na kwiecień 1906 r. 13·48—13·50, owies na październik 11·96—11·98, na kwiecień 1906 r. 12·56—12·58, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·22—13·24, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: wiatr.

NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE
TAPETY
Wzory na żądanie wysyła się opłatnie.

oraz WSZELKIE DEKORACJE POKOJOWE w największym wyborze polecają
W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Najtaniej Materje na meble, portjery, firanki, dywany, chodniki itp. MEBLE STYLOWE do wszelkich pokoi oraz własną pracownię tapicerską.

COLOSSEUM HERMANÓW. Od 1. września
Księżna Yvonne de Mayrenna
ze swoimi cudownie tresowanymi **3 słoniami** i 10 sensacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

PENSJONAT.

Z dniem 1. września 1905 otwarty został we Lwowie przy ul. Hoffmana Bocznej l. 9 **pod nadzorem lekarza dra J. SZAMEDA i prof. szkół średnich WILUSZA** internat wychowawczo-naukowy dla uczniów publicznych szkół średnich i prywatystów.

Zarząd internatu, urządzonego na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych, ręczy za hygjeniczne pomieszczenie adeptów, oraz rodzicielski nadzór i skuteczną pomoc w nauce. Lekarz i kierownik pedagog w zakładzie. Na żądanie udzielać się będzie w zakładzie nauki języków obcych, muzyki i szermierki.

Warunki przyjęcia umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja w kancelarji zakładu przy ul. Hoffmana Bocznej l. 9, w godz. od 11—1 przedpołudniem oraz od 4—7 popołudniu. Ilość adeptów ograniczona.

Prospekty wysyła się na żądanie.

Darmo i opłatnie wysyła próbki i cennik wyrobów tkackich na żądanie
MICHAŁ MIĘSOWICZ TKALNIA w KORCZYNIE.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
MARJI ZAGÓRSKIEJ
WE LWOWIE, UL. CZARNECKIEGO L. 1

WPISY tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6.

Zakład przyjmuje uczenice stałe, półpensjonarki i dochodzące. Egzamina wstępne dnia 3 go i 4 go września. Nauka regularna dnia 6. września.

W WARSZAWIE przy ulicy pryncypalnej
zaraz do wydzierżawienia
na dogodnych warunkach z komfortem urządzony pierwszorzędny **hotel** wraz **z Restauracją.** Windy, ogrzewanie centralne, światło elektryczne własne. Wymagalna kaucja. — Oferty: Skład win KAROL LESISZ, Warszawa Krakowskie przedm. nr. 54.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na podstawie cen jednostkowych. — Termin wnoszenia ofert godzina 11 ta przed południem dnia 11. września 1905. Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w wysokości $2^1/_2$% oferowanej sumy. — Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.

Z Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa.

Drobne ogłoszenia
po $1^1/_2$ ct. od wyrazu.

Kupno i sprzedaż.

Fajeton półkryty, karety na gumowych i żelaznych kołach, uprząż rosyjską na jednego konia, używane w doskonałym stanie do nabycia w składzie Stromengera, Lwów, Karola Ludwika 5. 1850

Fortepian znakomity, krótszy, nie ucięty 180 zł. Pianino słynne zagraniczne 250 zł. Żulińskiego 6, parter, Kalinowski. 1897

Handel korzenno-galanteryjny obrót roczny 38.000 koron, każdej chwili do sprzedania. Kapitał potrzebny 5.500 koron. A. Z., poste restante Rabka

Kamienica jednopiętrowa z wolnemi latami w dzielnicy III. do sprzedania. Wartość kor. 30.000, wystarczy gotówka kor. 15.000. Wiadomość w Izbie zleceń dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego. 1909

Wolne posady.

Młodej, inteligentnej Polki, władającej językiem francuskim albo niemieckim, poszukuje się do nauki 6-letniej dziewczynki, codziennie od 9 do 1 w południe. Wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego". 1873

Wmodniarstwie uzdolniona panna znajdzie zaraz umieszczenie w salonie mód Michaliny Mayserhäter, ul. Sobieskiego 3. 1891

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do praktyki. 1896

Poszukuje się ucznia do nauki kowalskiej. Pańska 12. 1903

Zdolny pomocnik fryzjerski, zostanie zaraz przyjęty pod korzystnymi warunkami. Wiadomość Hipolit Kuliczkowski, fryzjer, Czortków. 1884

Zdolnego fachowca poszukuje droguerja Reizesa, Stanisławów. 1918

Poszukuję praktykanta do handlu korzennego i śniadankowego. W. Zachar, jasiewicz, kupiec w Dąbrowie. 1915

Poszukują posady.

Inteligentna froeblanka, Polka, przyjmie posadę do dzieci w zamożniejszym domu. J. H., Administracja „Kurjera". 1809

Kandydat notarjalny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia post. rest. „R. O. kandydat". Mościska. 1917

Wdowa inteligentna, w średnim wieku, z dobrej rodziny, poszukuje posady przy starszej pani jako towarzyszka, opiekunka dziecka, lub innego podobnego zajęcia. Zgłoszenia pod „Wdowa", do Administracji „Kurjera". 1798

Rutynowany ekspedytor, względnie pomocnik pocztowy telegr., poszukuje posady lub zastępstwa przy II. 1 lub II./2, p. r. „Posada", Gliniany. 1882

Nauka.

Pedagog poszukuje lekcji lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego pod lit. R. 1869

Nowe kursa buchalterji rozpoczynają się obecnie w koncesjonowanej przez wysokie c.k. władze szkole handlowej S. Jagowskiego przy ulicy **Kopernika 9.** 1876

Przygotowuję do matury i ogz. naucz. Kurs przygot. Lwów, Kurkowa 57. (Zgł. od 2—4). 1907

Kurs niższy, średni i wyższy języków obcych. Nauka i konwersacja. Zakład naukowy, Akademicka 3. 1921

Rozmaitości.

Złotym medalem odznaczony na wystawach w Paryżu i Londynie **Puder Marcello** w pudełkach po 1 k. i 2 k. Crême Marcello w słoikach po 1 k. Mydło Marcello karton po 60 h. poleca Druguerja Leszka Sładowskiego, Lwów, Kapitulny l. 1. Nie niszczą cery białą i konserwują! 1013

Paryskie artykuły poleca najtaniej droguerja Menkosa, Lwów, Kaźmierzowska róg Rzeźnickiej. Cenniki darmo. 64

Świeży miód pszczelny!! z gwarancją za prawdziwość jakości w 5 kg. blaszankach po 5 k. 75 hal. **opłatnie** wysyła J. MENCZER w Mikuliŋcach. 1765

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej **Seyfarth & Dydyński we Lwowie,** ul. Teatralna 1 (przy placu Marjackim) 1858

Gruszki cesarskie k. 3·50, gruszki inne lub jabłka rajskie, śliwki, pomidory Deren k. 2·50 w koszykach 5 kg. franko za zaliczką wysyła Maiman, Zaleszczyki. 1922

Kawa palona przechowana traci smak i zapach. 1823

Stowarzyszenie prywatn. nauczycielek, urzędniczek, poleca, poszukuje nauczycielki z franc., niem., muzyką, bony, froeblanki, Niemki, Kościuszki 3, codziennie 12—1. 1872

Obce wyrazy, używane w polskiej mowie i przysłów łacińskich, spis ich i znaczenie, wydanie II. poprawione i pomnożone 75 ct. z przesyłką 90 ct. księgarnia **STANISŁAWA KOHLERA,** Lwów, Batorego 28, pod Globusem. 332

Zakład froeblowski Laury Biechówny, Kościuszki 3, przyjmuje wpisy dzieci, oraz uczniów na kursy języków obcych i na przygotowawcze kursy szkolne 4 klasowe dla chłopczyków i dzieci początek. Panienki z prowincji znajdą umieszczenie, naukę w zakresie wyższego wykształcenia i konwersację języków. 1913

Poleca się nowo otworzony skład farb i materjałów, **Makarowski i Ska, Lwów, Sykstuska 2.** 117

Winogrona
Ogród gospodarski w Zemuniu (Semlinie), Cnorwacja (Horvatska), posyła do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgierskiej i do państwa niemieckiego najładniejsze i najsmaczniejsze winogrona w 5 klg. koszykach za 3 korony i 20 hal. franco. 1885

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje się na mieszkanie z utrzymaniem ul. Łyczakowska 21, parter. 1914

Poszukuję dzierżawy
400—600 morgów
dobrej gleby z dobrymi budynkami blisko kolei i szosy.
Jan Czechowicz
ck. notarjusz w Mikołajowie.

Oprawy obrazów uskuteczni najtaniej nowo otworzony skład obrazów i ram, **Batorego 30.** 66

Roczną służbę
już teraz zamawiać i zadatkować należy
w Biurze pośrednictwa Br. Krasickiego w Krakowie
ul. Szewska 15. Dostarcza się: Parobków żonatych, kawalerów, dziewczęta, karbowaników, polnych, leśnych, chłopców, pokojowe, kucharki, lokai, furmanów itd., a także stelmachów, kowali, ogrodników, chmielarzy, klucznice, panny służące.

Maître de français de retour de France reprendra ses leçons à partir du 1. Septembre. Batorego 34. 1919

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce:
1) gruszki kajzerki k. 3·75. 2) Gruszki stołowe, k. 3·20. 3) Jabłka papierówki k. 3. 4) Śliwki olbrzymie k. 3·20. 5) Śliwki węgierskie k. 2·80 codziennie świeżo rwane w 5 kg. koszykach wysyła natychmiast franco za zaliczką D. Gottfried, ogrodnik w Zaleszczykach, Rynek l. 1.

Urzędniczka pocztowa koło Przemyśla, poszukuje zamiany. Zgłoszenia „Zamiana", Lisko. 1920

Eksport winogron deserowych. 5 kg. kosz szlachetnych winogron deser. k. 3·40. 5 kg. kosz śliwek k. 3, 5 kg. kosz pomidorów k. 3·15, 5 kg. kosz najdelik. melonów cukr. k 3·25, 5 kg. beczułka czerwonego wina deserowego k. 7·80 franco do każdej stacji kolejowej; 100 litrów białego wina stołowego k. 26 z mojej piwnicy wysyłam. Dom eksportowy owoców, jarzyn i wina **Johann Stefanowicz,** Ung. Weisskirchen, (Südungarn).

Jąkałów leczy nauczyciel głuchoniemych. Bardach, Kotlarska 10. 1889

Zamiast 10 zł. wanna trwała cynkowa pod gwarancją ta sama u mnie **tylko 5·50.** Specjalny wyrób wanien. Wojciech Zając, ul. Ossolińskich l. 14 1035

Telefony, Gromochrony, Światło i Dzwonki elektr.
urządza wzorowo i po przystępnych cenach, pierwsza krajowa fabryka elektromechaniczna
Karola Domiczka
we Lwowie
Sykstuska l. 23.

Ważne dla budujących.
Ceny fabryczne.

Wapno białe skaliste i hydrauliczne.
Gips krakowski, lwowski i alabaster.
Cement portland różnego gatunku wagonami lub beczkami.
Asfalt naturalny i sztuczny.
Płyty asfaltowe i izolacyjne.
Papa dachowa.
Posadzki kamionkowe i cementowe w różnych deseniach, gładkie i żłobkowate.
Rury kamionkowe, cementowe okrągłe i owalne do kanalizacji.
Studnie betonowe.
Miski pod rynny, rynny otwarte.
Schody betonowe.
Kamienie graniczne.
Cegły szamotowe, okładzinkowe do fasad.
Dachówki krajowe, zwykłe i terowane.
Olgeina i Karbolineum.

Mikoś Michał
fabryka wyrobów betonowych i skład materjałów budowlanych.
Jarosław, Rynek plac probostwa.
Tarnów, ul. Bandrowskiego.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia, Śnieżna 7. 1857

Pokoje kawalerskie z meblami. Łyczakowska 15. 1906

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, Chorążczyzna 21. 1890

Do wynajęcia od 1. października 6 pokoi, łazienka, kuchnia z przynależytościami na I. piętrze, ul. Sokoła l. 1, róg Chorążczyzny. Dozorca wskaże. 1908

Pokój, osobny wchód. Łyczaków 39/d. 1910

5 pokoi, balkon, przedpokój, kuchnia. Antoniego 1. 1911

Dwa pokoje, kuchnia, trzy pokoje kuchnia, pokój kawalerski zaraz tanio do wynajęcia. Zielona 52, obok zbiorników wodociągowych. 1912

6 pokoi, pokój dla sług, łazienka itd. na I. piętrze, w willi, ul. Krzyżowa 9, od 1. października. 1916

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego**, Lwów, Kopernika 5.